

# Po świętach o świętach - historycznie, lokalnie

Data publikacji: 2.04.2018 18:00

Święta Wielkanocne w tym roku można powoli uważać za zakończone. Zgodnie z tradycją w sobotę ludzie szli z koszykami na święcenie pokarmów, w niedzielę w czasie śniadania te pokarmy się spożywało a w poniedziałek dzieci (i nie tylko) biegały, polewając się wodą. Wszędzie gościły baranki i zajączki. Taki obraz Świąt Wielkanocnych znamy współcześnie, jak jednak wyglądały one dawniej?

□

Obchody Wielkiego Tygodnia rozpoczynają się w poniedziałek, po Niedzieli Palmowej. Jest to tak zwany Wielki Poniedziałek, który rozpoczyna cały Wielki Tydzień. W tym czasie dawniej (w niektórych domach praktykowane jest to do dnia dzisiejszego) powstrzymywano się od ciężkich prac fizycznych i prac w polu. Często towarzyszyło temu również zaostrenie postu.

**- W Wielki Wtorek kontynuowano zachowania poprzedniego dnia, ale dodatkowo wystrzegano się jakiegokolwiek kontaktu z pieniędzmi. Istniał przesąd, że znalezienie chociażby najmniejszego pieniążka (grosza) przyniesie znalazcy nieszczęście. Obawiano się, że człowiek może być skuszony przez czechmóna (szatana) i popełnić jakiś haniebny czyn, podobny do postępuku Judasza** – tłumaczy Czesław Stuchlik, miłośnik folkloru i historii.

Jak wskazuje Stuchlik, Wielka Środa nazywana była również „Szkaredną Strzodą”. Tego dnia należało zakończyć wszystkie prace domowe (sprzątanie) i spalić wszystkie śmieci. Obejście musiało być dokładnie wysprzątane, a obornik usunięty. Kto w jakimś aspekcie uchybił tradycji, zgodnie z wierzeniami narażał się na różne niebezpieczeństwa. W północno-zachodniej części Śląska Cieszyńskiego praktykowano „palenie pomietel i oszkrabków”, czyli zużytych mioteł. Mężczyźni podpalali je i biegali z nimi po „miedzach i kopcach”, na pamiątkę poszukiwań Jezusa w ogrodzie Getsemanii. Kolejnym zwyczajem było chodzenie z Judaszem (wodzyni Judosza), a następnie palenie kukły, przedstawiającej zdrajcę. Aktualnie tradycja jest już praktykowana tylko w Skoczowie, gdzie na wzór dawnych obyczajów odbywa się pochód ze słomianą kukłą, wyobrażającą Judasza.

**- Wielki Czwartek to w gwarze Zielóny SztworteK. W ten dzień w czasie mszy św. po „Gloria” „zawiazywane” są we wszystkich kościołach dzwony, które będą milczały aż do mszy Rezurekcyjnej we Wielką /Białą/ Sobotę. Przez cały ten czas zastępowały je drewniane klekotki /kołatki/ i grzechotki z którymi chłopcy chodzili po wsi i ulicami miast trzy razy dziennie klekotać – zastępować bicie dzwonów. Ministranci zaś na południowy Anioł Pański obchodzili trzy razy kościół – klekocząc. W gospodarstwach zaś, przed zawiązaniem dzwonów gospodarze wychodzili do sadu i potrząsali drzewami, aby pobudzić je do lepszego owocowania. Starano się też w ten dzień zasiał jęczmień i len, gdyż wierzono, że się udają i będą wysoko plonować** – wyjaśnia Stuchlik.

Wielki Piątek, czyli „Czorny Pióntek” witano o wschodzie słońca, myjąc się w bieżącej wodzie – najczęściej w rzece, bądź potoku. Pito również tatarczówkę, czyli nalewkę z kłącza tataraku, która miała zapewnić zdrowie przez cały rok. Nie wolno było pracować w polu, czy ogrodzie, ogólnie zakaz dotyczył ruszania ziemi. Dawniej ścisły post honorowano, jedząc tylko jeden posiłek dziennie, najczęściej w postaci śledzia z chlebem bądź ziemniakami.

Wielka Sobota, czyli „Biało Sobota” to dzień przygotowywania potraw na niedzielę - **Pieczono ciasta obrzędowe, a więc i przede wszystkim tradycyjnego murzina zwanego też szołdrą, czyli zapieczone wędliny w cieście chlebowym, baranka z biszkoptowego ciasta, babki wielkanocne, kołaczki, makowce, zawijoki, mazurki i inne specjały. Dzieci i młodzież małowaly jajka, którymi obstawiano wielkanocnego baranka ozdobionego czerwoną kokardką i chorągiewką Zmartwychwstałego Chrystusa. Przygotowywana różnego rodzaju sałatki i wędliny. Tak przygotowane potrawy, a dodatkowo sól i chrzan zanoszono do kościoła dla ich poświęcenia**

– wskazuje Czesław Stuchlik.

Wielkanoc rozpoczynała się w Niedzielę Wielkanocną, zwaną również „Wielką Niedziela”. Tego dnia dzieci były budzone już bladym świtem, aby mogły poszukać schowanych wcześniej prezentów, która tradycyjnie miał przynieść im zajączek. Uważano, że „nie godzi się chodzić po chałupach”, w związku z czym wychodzono tylko do kościoła. Jedynie gospodarz z synem lub wnukiem (spadkobiercą) wychodzili na obchód pól, by na rogach łąnu, lub zagonu umieścić małe krzyżyki. Cały dzień świętowano, posiłki były obfite.

**- *Poniedziałek Wielkanocny (Lany poniedziałek, śmierny, smigus - dyngus). W zależności od regionu dzień ten różnie się nazywa, ale wszędzie słynie z tradycji powszechnego polewania się wodą, czy wodami kolońskimi. Jest też dniem składania sobie życzeń i wzajemnych odwiedzin. W dawniejszych czasach grupy śmierników chodziły z mojczykiem - goiczkiem i potraszając nim w takt, śpiewali lub recytowali stosowne pieśni na tę okoliczność. A tych również jest bardzo wiele. Najpopularniejsze to: „Przyszli my tu po śmierności, jyny nas też nie opuście; kope jajec narychtujcie, a kołoczy nie żałujcie”. Albo: „Przyszł żech tu po śmierności, jynymie też nie opuście; co nimocie to mi dejcie, a co mocie, to się niechejcie”. „Przyszłżech tu po śmierności, jynymie też nie opuście, Idźcie do fask ii urznijcie kiełbaski, idźcie do skrzinki i urznijcie szynki. Pore jajec podarujcie i kołocza nie żałujcie”*** – opisuje Stuchlik.

Chociaż wiele tradycji odeszło w zapomnienie, niektóre wciąż są w jakiś sposób praktykowane. Najbardziej aktualnymi są zdecydowanie świecenie pokarmów oraz polewanie wodą w lany poniedziałek. Tutaj akurat zmiany kulturowe również zrobiły swoje, ponieważ w dawnych czasach w poniedziałek wodą mogli polewać tylko chłopcy, kolej dziewcząt przypadała w sobotę. Teraz praktycznie wszyscy zainteresowani wiadra wody wylewają w poniedziałek, dzięki czemu we wtorek można już czuć się bezpiecznie.

JŚ